



Luty 2008 Numer 2 (123)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Fryburg - Świebodzice cz. X	1
Sprostowanie	2
Wycinki ze starych gazet	3
Świebodzickie zegary	5
Świebodzice w początku lat 30-tych	5
Kącik literacki	6

Chronologia dziejów

Zakończył się gruntowny remont Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci prowadzonego przez siostry szkolne de Notre Dame w Świebodzicach. Zabytkowy pałacyk został wewnątrz gruntownie przebudowany tak, aby dostosować go do aktualnych wymogów związanych z tego typu placówkami. Zostały przesunięte ściany, poszerzone toalety, itp. tak, aby blisko 70 podopiecznych domu mogło mieszkać i uczyć się w jak najlepszych warunkach. Wg słów dyrektora ośrodka, siostry Anity Hamelik, remont placówki pochłonął blisko 3 mln zł., a połowę środków przekazał w formie dotacji Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Uroczyste otwarcie i poświęcenie odnowionego domu odbyło się 27 stycznia. Gościem specjalnym uroczystości był Jego Ekscelencja biskup świdnicki Ignacy Dec, który odprawił mszę świętą oraz poświęcił obiekt. Siostry zaprosiły także władze miasta oraz przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego.

Fryburg - Świebodzice cz.X

Sąd we Fryburgu był poniekąd tylko częścią miejskiego przedstawicielstwa i wykonywał jego prawa jak: sporządzanie testamentów, spisywanie inwentarza, przeprowadzanie i potwierdzanie sprzedaży na przedmieściu i mógł wypełniać to wszystko tylko „na wyraźny Consens” rady. Sąd otrzymywał za to pobory, mianowicie: pisarz miejski trzecią część, zaś wójt miejski i dwaj ławnicy pozostałe dwie trzecie. I właśnie te pobory członków miejskiego sądu były „solą w oku” pozostałych członków rady. Dlatego 1678 roku musiało nastąpić rozstrzygnięcie tej strawy,

w której właściciel ziemski stanął po stronie sądu miejskiego. Wójt miejski w podaniu (wyjaśnieniu) do hrabiego powołuje się na starą księgę, prowadzona od 1586 roku, twierdząc, że rada prawa te, przysługujące sądowi, za działania na przedmieściu, próbowała przejąć dla siebie. W tym względzie zawsze główną rolę odgrywały otrzymywane z tego tytułu pobory. W 1695 roku uregulowano uposażenie fryburskich urzędników i pobory urzędników sądowych z podmiejskie sprzedaże.

Prawdopodobnie istniały ciągle antagonizmy między mieszczaństwem i radą a miejskim wójtem, którego charakter wypełnianych obowiązków nosił cechy typowego urzędnika właściciela ziemskiego, a jasno tego dowodzi fakt, że on jako jedyny, nie pobierał z miejskiej kasy żadnej stałej pensji, lecz obok poborów wspomnianych wyżej, miał tylko prawo do użytkowania pewnej połaci ogrodów miejskich. Prawdopodobnie przez mieszczań wójt postrzegany był jako urzędnik – dozorca z ramienia właściciela ziemskiego, który miał baczenie na całe życie miasta. Jemu tylko, ze stałego grona członków rady, nie były wyznaczane żadne specjalne zadania związane z bieżącym administrowaniem spraw na obszarze miasta.

Ze sprawozdań właściciela ziemskiego do króla pruskiego z lat 1755 i 1760 wynika, że nie zawsze było łatwo znaleźć właściwych kandydatów na wyższe urzędnicze posady. Wyraża się to w zdaniu „Atrakcyjność tych miejscowości (chodzi o Fryburg, Friedland, Gottesberg i Waldenburg) jest tak mało znacząca, gdyż radcy ponad 6, 10 do 12 talarów miesięcznie nie mogą pobierać. Aby obsadzić stanowiska burmistrza i radnych muszę wybierać takie osoby, które mogą żyć poza ich miejscem zamieszkania, które nie stawiają za punkt honoru bycie w najwytworniejszych miejscach i którym nie przeszkadza, aby przez całe tygodnie, w różnych godzinach, „siedzieć” na



ratuszu i pracować”. Ale jak widzimy to teraz, z poborami nie było całkiem źle, ponieważ do tych sum dochodziły jeszcze wszelkie inne pobory i dochody. Ponieważ dodatkowe dochody były przemilczane przez hrabiego, skłania to do myślenia, że świadomie przedstawiał taki niejasny opis przychodów członków rady nowym panom, surowo wszystko kontrolującym, ponieważ stanowiska miejskich urzędników zajmowali dotychczasowi hrabiowscy słudzy. Tak jak wielu śląskich właścicieli ziemskich, tak też i właściciele książąt, wszystkie urzędnicze posady obsadzali dawnymi urzędnikami z ich własnego orszaku dworskiego. Wynika to wyraźnie z porównania okresu przed i po 1740 roku. Gdyby przychody były tak niskie, jak sugeruje to hrabia w swoim sprawozdaniu, wtedy nie wchodziłyby w rachubę posady dla jego dawnych kamerdynerów. Widać to na przykładzie Fryburga. Miasto zawsze miało kilku mieszczan, którzy byli dość majątni, aby piastować magistrackie posady mimo małego z nich przychodu i niezbyt dużych zaszczytów. I naturalnie mogliby się czuć bardziej swobodnie ze względu na posiadane fundusze finansowe i być bardziej niezależni od władzy, podczas gdy kamerdynerzy i inni słudzy bardziej nadawali się do pełnienia funkcji miejskich ze względu na swe przyzwyczajenia bycia posłusznym swemu panu.

Wśród nielicznych magistrackich urzędników w granicach roku 1740 znajdujemy kilku, którzy wcześniej byli urzędnikami hrabiowskimi. Ówczesny burmistrz Kirsten, który od 1729 roku ten urząd piastował, był przedtem informatorem księcia w Książu. Radny Sultzer był przedtem kamerdynerem, a radny Gutter, który w urzędzie pracował od 1721 roku był przedtem również kamerdynerem i dworskim golibrodą. A więc przynajmniej trzy najważniejsze posady były zajęte przez ludzi, którzy swoje teraźniejsze stanowiska, jako urzędnicy administracyjni Fryburga, zawdzięczają tylko i wyłącznie swojej przeszłości jako domowi pomocnicy hrabiowscy. I doprawdy był to dostateczny powód, aby fakt ten w sprawozdaniu przed surowym obliczem pruskiego króla przykrywać pokretnymi wyjaśnieniami. Ochrona przed tym dotychczasowym obsadzaniem stanowisk wcześniejszymi hrabiowskimi służącymi następowała teraz nie w sposób naturalny, tylko przez „zwykłe ograniczenie”, polegające na tym, że wszystkie magistrackie osoby w r a m a c h „notarialnego dowcipu” starały się uzyskać tzw. prawo obywatelskie, po prostu kupując je.



Sprostowanie

W 121 numerze „Świebodzice-Dzieje Miasta” ukazało się tłumaczenie z języka łacińskiego „Opisu kościoła pw. św. Mikołaja w Świebodzicach z 1667 roku. Poświęcony świętemu Mikołajowi”. Tekst bardzo ciekawy, przedstawiający wygląd świątyni przed pożarem (1774), z uwzględnieniem wystroju wewnętrznego. Opisuje przedmioty liturgiczne rzeźby, epitafia, które (niestety) nie zachowały się. Najprawdopodobniej były wykonane z kamienia, więc chyba przetrwały pożogę. Dlaczego nie zostały zachowane? Cóż, nie jest to pierwszy przypadek, gdy „niemieccy przodkowie” niszczą własną przeszłość. Widocznie pietyzm i sentymentalizm wobec historii nie był ich najmocniejszą stroną.

Powyższy fragment to tylko dygresja. Do skreślenia kilku słów sprowokował mnie końcowy dopisek autora, ujęty w kwadratowy nawias. Pozwólę sobie zacytować komentarz Pana Sobiesława Nowotnego:

„[Po wojnie trzydziestoletniej (1648 przyp. M.P.) von Hochbergowie pozostali ewangelikami. Od jej zakończenia nie chcieli korzystać z dawnej krypty rodowej w kościele św. Mikołaja w Świebodzicach – S. Nowotny].”

Ośmielam się zauważyć, że ta informacja pozostaje w sprzeczności z faktami zapisanymi w kronice Wuerfla i Gustawa Riecka. Tłumaczona przez A. Rubnikowicza ukazywała się na „łamacz” „Dziejów Świebodzic”. Ówczesni spisywacze historii miasta, skrupulatnie odnotowali następujące wydarzenia – pod datą 1830 czytamy:

„ 4 listopada zmarła w Książu hrabina [...] Hochberg z domu Księżna von Anhalt Coethen Pless i została pochowana w rodzinnym grobowcu, znajdującym się przy tutejszym kościele katolickim. Trumnę ze zwłokami niosło 36 mieszczan a zważywszy na odległość z Książa do Świebodzic i cały czas biegnącą w dół drogę, przy tej wielkości i ciężarze trumny nie było to łatwym zadaniem. Na granicy miasta został uformowany kondukt z tutejszych duchownych obu wyznań, uczniów obu szkół i władz miejskich. Przy dźwiękach muzyki żałobnej kondukt wszedł do miasta i poprzez Bramę Świdnicką i rynek dotarł do cmentarza. Tu została trumna wystawiona na widok publiczny, pastor Hoffmann wygłosił wprawdzie krótką, ale bardzo bogatą treściowo mowę pożegnalną a następnie przy śpiewach żałobnych trumna została złożona w grobowcu. Kantor Subirge zatroszczył się, aby muzyka żałobna i śpiewy były stosowne do dostojęństwa osoby składanej na wieczny spoczynek [...] zmarła była duchem i sercem prawdziwą damą. Jej dobroczynność okazywana biednym mieszkańcom okolicznych wsi

była godna pochwały. Czyniła to jednak zawsze z taktem i bez rozgłosu tak, że często nawet służba zamkowa niewiele o tym wiedziała”.¹

Dziesięć lat później w roku 1840, kronikarz napisał: „10 marca przenoszono do grobu w Świebodzicach zwłoki zmarłego w Zuetzen [w 1833 roku] hrabiego Hansa Heinricha VI. Przy hotelu „Fuersten Blucher” w Pełcznicy zatrzymał się powóz zaprzężony w sześć przykrytych czarnymi derkami koni i kiedy ściemniło się, powóz ruszył dalej przy świetle pochodni [można to uznać za nawiązanie do średnio-wiecznych tradycji pogrzebu bohaterów. przyp. M.P.] W rynku do konduktu dołączyła orkiestra żałobna i z łagodnymi dźwiękami żałobnymi towarzyszyła powozowi na cmentarz. Tam zdjęto trumnę z wozu. Po wykonaniu jednego motywu muzycznego, mowę pożegnalną wygłosił pastor Hoffmann [ten sam, który pożegnał 10 lat wcześniej żonę Henryka VI – Annę Emilię. przyp. M.P.] po czym pastor Melz ze Szczawna Zdroju odmówił żałobną modlitwę z pieśnią „Zmartwychwstanę, bo zmartwychwstaniem jesteś Ty” wniesiono trumnę do grobu i tak zakończyła się uroczystość żałobna”²

Jestem przekonana, że nie ma powodów, by nie wierzyć tym słowom. Kronikarz nie wykazał się chyba taką fantazją jak autor komentarza – Pan Sobiesław Nowotny. Wydaje mi się, że podjęcie każdego tematu wymaga rzetelnego potraktowania, przewertowania materiałów źródłowych, zanim wystąpi się z jakąkolwiek tezą. A może to tylko mój belferski nawyk, by sprostować każdy błąd?

Warto w tym miejscu przypomnieć dokonania Henryka VI. Z jego inicjatywy powstał po drugiej stronie wąwozu „Stary zamek” gotycki, wzorowany na średniowiecznej (częściowej) ruinie; zgodnie z konwencją epoki romantyzmu, zaprojektowany przez architekta i malarza Christiana Wilhelma Tischbeina. R. Łuczyński pisze, że „spełniał [on] rolę muzeum udostępnianego wraz z czynną tu restauracją publiczności. W wieży znajdowała się kaplica, gdzie w ołtarzu był obraz pędzla Ch. W. Tischbeina, przedstawiający św. Annę, której rysów użyczyła żona Hansa Heinricha VI. W zbrojowni były m.in. kusze, kolczugi, kapelusze z okresu wojny trzydziestoletniej oraz dwa pełne pancerze, z których jeden miał należeć do Kunza von Hochberga, drugi do księcia brzeskiego. W długim korytarzu była galeria przodków, a w jednej z sal łóżko polowe Fryderyka Wielkiego. Ponadto wiele wyrobów ze szkła i porcelany”.³ Informacje te są także znane z relacji wielu podróżników – Polaków odwiedzających (zgodnie z modą romantyczną) także Dolny Śląsk (m.in.: Kraśniński, A. Sołtan, A. Nakwaska). Realizowane zmiany miały dodać splendoru starej siedzibie.

20 marca 1791 roku Henryk VI poślubił Annę Emilię Anhalt Coethen Pless. Sam mistrz J.W. Goethe uświetnił uroczystość napisanymi przez siebie pieśniami. Zostały one wydrukowane na specjalnie

przygotowanej korze brzoźowej. Goethe recytował i śpiewał pieśń, której fragment cytuje Zivier: „Wszakże najpiękniejsze promienne złote dni byłyby w Pszczynie, a nie w Książu, ale nasze skały malujące się czerwienią i purpurą” [także są piękne. przyp. M.P.]

Z Henrykiem VI wiąże się także zagadkowy postument wykonany z piaskowca, na planie elipsy, którego górną część zdobią draperie materiału i wieńce róż. Anna Skunka⁴ podaje, że na pomniku był następujący napis: „Dzień żniwa nadszedł 13.12.1795 roku w zarodku ziemi spoczął ponownie”. Wprawdzie data nie zgadza się, ale przypisuje się związek postumentu z pierwszym synem Anny



Emilii i Henryka. Kiedyś na postumencie spoczywał na poduszce mały chłopiec – ale już od dawna nie ma po nim śladu, a eliptyczna postawa „spatynowana” od barwy porostów była chyba dla grupy wandali testem ogromnej siły, bo od lat leży przewrócona na bok (ilustruje to aktualne zdjęcie).

¹ Świebodzice – Dzieje Miasta 3/2002 s. 3-4

² ibidem 7/2002 s. 2

³ R. Łuczyński „Zamki i pałace Dolnego Śląska. Sudety i Przedgórze Sudeckie” Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej 1997 s. 111.

⁴ Legenda o dziecku na podusi „Słowo Polskie” z dnia 23.06.2000 r.

Portret Henryka VI i Anny Emilii Anhalt zostały zaczerpnięte z następujących źródeł:

1. Fuerstenstein 1509-1909 dr E. Zivier Katowice s. 35
2. B. Jeske-Cybulska „Książęta Pszczyńscy wyd. Kamilia s. 21 (z braku miejsca portrety zamieszczę w numerze marcowym)



Wycinki ze starych gazet

Moje hobby.*

Szukanie nowych rozwiązań

(Trybuna Wałbrzyska z datą 2-8 października 1979 r. - autor artykułu Zygmunt Ganowski)

Kilka miesięcy przed jubileuszem 700-lecia Świebodzic Miejska Rada Narodowa w tym mieście zwróciła się do Cechu Rzemiosł Różnych z propozycją remontu zegara ratuszowego. Zabytkowy czasomierz przekazano w dobre ręce świebodzickiego ze-

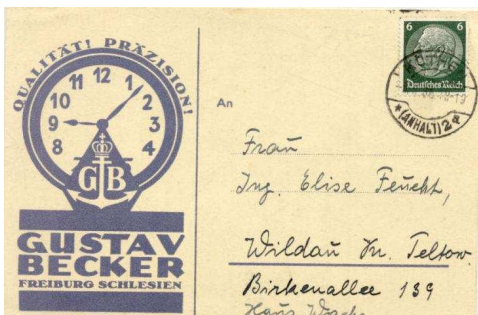
garmistrza, Mariana Andrzejewskiego, który w czynnie społecznym wykonał prace wartości 60 tys. zł. Dzięki temu 103 letni zegar staruszek rozpoczął dziś nowe życie.

- W Świdnicy kanonik dawał 150 tysięcy za remont zegara na wieży kościelnej. Chętnych nie było – opowiada Marian Andrzejewski. - Gdy więc władze miasta zapytały, czy podejmę się pracy, musiałem postawić pewne warunki.

Żeby wyremontować tak stary zegar, wziąłem do pomocy fachowca, Jana Czechowskiego. Zarówno ciężar elementów zegara jak i samo zadanie były ponad siły jednego człowieka. Ponadto niektóre prace remontowe można było wykonać tylko w zakładzie posiadającym obrabiarkę. Trzeba było mieć do nich dostęp. Na początku wykonaliśmy 4 tarcze zegara, potem udało się dorobić porozbijane części. Praca zaczynała się po południu i trwała do jedenastej wieczorem. Na wieży siedzieliśmy przez prawie trzy miesiące, a ostatni tydzień – całymi dniami.

- Dlaczego remontowałem społecznie? - zastanawia się Marian Andrzejewski. - Ponieważ wiedziałem, że musi to ktoś zrobić. Nikt nie chciał się podjąć nawet za wynagrodzeniem. Mnie się udało, więc był powód do satysfakcji. Wprawdzie niektórzy ludzie zaczęli drwić, że nie wziąłem pieniędzy, lecz nic sobie z tego nie robię.

Marian Andrzejewski pamięta dobrze pierwsze lata powojenne. Gdy jako emigrant wrócił z Francji, zastał ponure miasto, a w nim okratowane wystawy sklepów. Postanowił wówczas zadbać o wystrój wnętrza swojego zakładu. Dla reklamy usług zegarmistrzowskich postarał się nawet o pulsujące światło, które wzbudzało sensację wśród mieszkańców miasta. W tamtych latach wśród wielu obiektów, które wymagały odnowy, znalazł się również zegar ratuszowy z 1876 roku. Po raz pierwszy w czynnie społecznym Marian Andrzejewski remontował go w 1950 roku. Jednak w niewiele lat później zegar zatrzymał się. Lata pięćdziesiąte były bowiem trudne i dla starych zegarów, i dla rzemieślników. Mimo to Marian Andrzejewski przeżył je szczęśliwie. Od 1956 roku włączył się do życia jako zegarmistrz i społecznik. Wielokrotnie gratisowo naprawiał zegary w świebodzičkih szkołach (niedawno dla Szkoły Podstawowej Nr 6 naprawił 2 stopery). Od 1970 roku Marian Andrzejewski jest członkiem Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Od lat pięciu w jego zakładzie przy ul. Kopernika wisi skrzynka PKPS,



do której klienci w rzucają pieniądze za drobne usługi. Np. w kwietniu br. 1049,50 złotych przeka-

zano do PKPS, dla potrzebujących pomocy materialnej.

Choć jest człowiekiem skromnym, może się szcycić dużymi sukcesami zawodowymi. Prócz zwykłych usług (dla długoletniego mistrza w zegarach nie ma już żadnych tajemnic) Marian Andrzejewski wykonuje bowiem części zamienne dla przemysłu i rzemiosła, np. osie balansowe do wszystkich zegarów dostępnych w Polsce. Poza tym jest jednym z dwóch zegarmistrzów w kraju, którzy produkują na przekór importowi. Lubi konstruować. Sporą część życia spędza przy rysownicy gdyż – jak twierdzi – musi być na bieżąco z europejskimi osiągnięciami np. w zakresie mikroobróbki. Zrobił już wiele projektów. O tych najnowszych opowiada niechętnie. Bo kto uwierzy, że przeciętny na pozór zegarmistrz jest producentem detali do ostrzenia noży tokarskich (na dodatek nagrodzonym przez NOT)? W takiej ostrzałce, produkowanej w Świebodzičkih, można się przeglądać jak w lustrze, bo jest wykonana bardzo precyzyjnie – do dwunastej klasy dokładności. Producent ostrzałek twierdzi, że nie ma w kraju zakładu przemysłowego, który potrafiłby wykonać wyroby tej klasy. Inny przykład. Do rzadkości należy w Polsce czyszczenie zegarków ultradźwiękami oraz pokrywanie ich mechanizmów antykorozyjną powłoką z silikonu. Świebodzički zegarmistrz od dwóch lat stosuje tę metodę. Jej zaletą jest uzyskiwanie 98 procent czystości na powierzchni mechanizmów.

- Na zegarek nie można patrzeć jak sroka w kość – twierdzi Marian Andrzejewski. - W dzisiejszych czasach zegarmistrz może być wartościowym fachowcem, gdy jest równocześnie konstruktorem i obserwuje najnowsze osiągnięcia w swojej dziedzinie. Ale fachowcem można zostać, mając narzędzia – obrabiarkę i maszyny. Posiadam je dzięki częstym wyjazdom do Szwajcarii i Francji, gdzie zapoznaje się z nowinkami konstrukcyjnymi. Po powrocie do kraju robię projekty tych urządzeń, następnie wykonuję je by w końcu podjąć produkcję detali poszukiwanych na rynku. Zależy mi na posiadaniu nowoczesnych narzędzi pracy i podniesieniu jakości wyrobów. Dlatego klienci nie mają powodu, aby zgłaszać reklamacje.

Dlaczego konstruję? Bo moje hobby to szukanie nowych rozwiązań. Poza tym nie mógłbym ograniczyć swojego życia jedynie do konsumpcji oraz powtarzania czynności, które dobrze opanowałem. W życiu człowiek potrzebuje czegoś więcej.

* artykuł ten równie dobrze mógł być zamieszczony w dziale znani świebodzićczanie, ponieważ Pan Marian Andrzejewski był w swoim czasie znany wszystkim mieszkańcom miasta. Urodzony w 1932 roku, mieszka do dziś przy ul. Zwycięstwa. Również pomagający mu przy remoncie zegara ratuszowego Pan Jan Czechowski ur. 1930 mieszka nadal w Świebodzičkih przy ul. Strzeleckiej.

Karta pocztowa z reklamą Fabryki Gustawa Beckera pochodzi z roku 1936.

Świebodzickie zegary

Rok produkcji, a numery seryjne zegarów
produkowanych w zakładach
Gustava Beckera:

1847: 0000001 1848: 0000051 1849: 0000121
1850: 0000251 1851: 0000481 1852: 0000721
1853: 0000971 1854: 0001241 1855: 0001541
1856: 0001881 1857: 0002271 1858: 0002721
1859: 0003251 1860: 0003901 1861: 0005101
1862: 0006901 1863: 0009301 1864: 0011901
1865: 0014801 1866: 0018001 1867: 0021701
1868: 0025901 1869: 0030601 1870: 0035801
1871: 0041801 1872: 0049501 1873: 0059901
1874: 0073001 1875: 0089301 1876: 0109001
1877: 0132201 1878: 0159001 1879: 0189501
1880: 0223901 1881: 0262401 1882: 0305201
1883: 0352501 1884: 0404301 1885: 0460501
1886: 0521001 1887: 0585601 1888: 0653001
1889: 0722001 1890: 0792001 1891: 0863001
1892: 0934001 1893: 1004501 1894: 1073001
1895: 1138001 1896: 1199801 1897: 1260501
1898: 1321501 1899: 1384001 1900: 1452001
1901: 1525001 1902: 1600001 1903: 1677501
1904: 1753001 1905: 1822501 1906: 1887001
1907: 1946501 1908: 2001501 1909: 2052501
1910: 2100501 1911: 2146001 1912: 2190501
1913: 2225001 1914: 2246501 1915: 2259001
1916: 2269001 1917: 2279001 1918: 2289001
1919: 2301001 1920: 2316001 1921: 2335001
1922: 2359001 1923: 2388001 1924: 2421001
1925: 2457001 1926: 2494001

Świebodzice

w początku lat trzydziestych. cz. X

Tłumaczenie własne tekstu niemieckiego

Ewangelicki Związek Młodzików Freiburg.

Przewodniczący: Bach Adolf, pastor, ul. B. Prusa 1

Opiekun młodzieży: Heintzel Gerhard, diakon, ul. Żeromskiego 1

Sekretarz: Noack Max, praktykant biurowy, dom pielęgniarski 4

Skarbnik: Fiebig Willi, piwowar, ul. Wolności 39

Lokal związkowy: Dom Związku Ewangelików.

Ewangelicki Związek Mężczyzn i Młodzieńców.

Przewodniczący: Scharf Wilhelm, inspektor biura miejskiego i radny

Sekretarz: Heiber Willibald – księgarz

Skarbnik: Wohljahrt Wilhelm, rendant

Związek zarządza jednocześnie gospodą „zur Heimat” i zrzesza także ludzi tzw.

„wędrownego warsztatu pracy”.

Lokal związkowy: Dom Związku Ewangelików.

Katolicki Związek Świętej Marii.

Prezes: Hoffmann Paul, duchowny.

Zgromadzenia odbywają się w Katolickim Domu Związkowym.

Stowarzyszenie Związków Katolickich.

Prezes: każdorazowo kapłan danego związku

Senior: Klamt Konrad, ul. Wolności

Lokal związkowy: Dom Związku Katolików.

Zgromadzenia odbywają się w każdą środę.

Gminny Pielęgniarski Związek Ewangelicki we Freiburgu (Zakład Mariacki).

Przewodniczący: Herzog Alfred, pastor

Sekretarz: Heiber Willibald, księgarz

Skarbnik: Wohlfahrt Wilhelm, rendant.

Gustaw – Adolf, Związek Filialny Freiburg.

Przewodniczący: Herzog Alfred, pastor

Sekretarz: Wohlfahrt Wilhelm - renadant

Skarbnik: Pohl Karl, nauczyciel

Lokal związkowy: Dom Związku Ewangelików.

Związek Ewangelików. Stowarzyszenie Filialne Freiburg.

Przewodniczący: Matschin Ernst, nauczyciel

Sekretarz: Beier Artur, nauczyciel

Skarbnik: Erfuhrt Paul, konrektor

Lokal związkowy: Dom Związku Ewangelików.

Związek Dawnych Uczniów Wyższej Szkoły Realnej.

Przewodniczący: Conrad Georg, właściciel młyna, Pełcznica

Sekretarz: Bretschneider Ludwig, kupiec, ul. B. Prusa 28

Skarbnik: Pfeiffer Richard, kupiec, Osiedle Kramsta 8.

Związek Radiowy Freiburg i Schl.

1. Przewodniczący: Maetzig Fritz, Młynarska 14

2. Przewodniczący: Krause Hermann, ul. Graniczna 8

Sekretarz: Beck Richard, ul. Strzegomska 17

Skarbnik: Mueller Bruno, ul. Strzegomska 17

Lokal związkowy: „Gruener Baum”

Niemiecka Siła Młodości.

1. Przewodniczący: aktualny kapłan

2. Przewodniczący: Kube Uhrmacher, ul. Wolności 19

Siedziba w Katolickim Domu Związkowym.

Koło Robotnicze przy Związku Automobilistów „Solidarność”. Grupa Miejsowa Freiburg – Polsnitz.

Przewodniczący: Poida Karl, Pełcznica 88

Sekretarz: Scholz Gustav, Pełcznica 45

Skarbnik: Koehler August, ul. Graniczna 9a.

Związek Lotniarzy Szybowcowych.

Przewodniczący: Goy Georg, inspektor zakładowy, ul. Strzegomska 30

Sekretarz: Maeuer Albert, budowniczy, ul. Kolejowa 11

Skarbnik: Neumann Reinhard, kierownik bankowy, ul. Kolejowa 7.

Związek Sportowy „Silesia” 1911

Przewodniczący: Assmann Georg, ul. Wałbrzyska 12

Sekretarz: Neumann Willi, ul. Zwycięstwa 14

Skarbnik: Haoffmann Max, Pełcznica 73

Lokal związkowy: „Goldener Anker”

Gildia Strzelecka (Ochroniarska)

Prezes: sierżant Kothe Gustav, rzeźnik
Sekretarz: Klein Adolf, spedytor, ul. Strzegomska 19
Skarbnik: Alscher Gustav, kupiec, ul. Rynek 11.

Towarzystwo Gimnastyczne „Germania”

Przewodniczący: Schoelzel Paul, nauczyciel szkoły drugiego stopnia, ul. Mickiewicza 8
Sekretarz: Reimann Karl, wyższy sekretarz miejski, al. Lipowe 13

Skarbnik: Grun Alfred, kupiec, ul. Wolności 10.

Wolne Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe Freiburg. Oddział Robotniczego Gimnastyczno-Sportowego Związku. 14 Obwód. 4 Okręg.

Przewodniczący: Koehler Paul, ul. Wałbrzyska 11

Sekretarz: Wittig Hermann, ul. Kolejowa 24

Skarbnik: Pohl Richard, Pełcznica 82

Sekcja Związku Pływackiego – mistrz pływacki Por-twich Erich, Pełcznica 121

Lokal związkowy: Gospoda „zum Kronprinz”.

Związek Pływacki Freiburg.

Przewodniczący: Pietsch Paul, radca sądu okręgowego, ul. Świdnicka 16

Sekretarz: Seifert Paul, kupiec, ul. Parkowa 2

Skarbnik: Haacke Andreas, ul. Sienkiewicza 6/10.

Klub Tenisowy Szczawno Zdrój. Oddział Freiburg.

Kierownik handlowy: panna Muehlenpfordt Anni, al. Lipowe 19.

Związek Teatralny.

Przewodniczący: Klein Adolf, spedytor, ul. Strzegomska 19

Skarbnik: Siegmund Kurt, ul. Młynarska 15.

Związek Stenografii Ujednostajnionej – Freiburg.

1. Przewodniczący: Nikolaus Gustav, inspektor są-dowy, al. Lipowe 11

2. Przewodniczący: Knobloch Paul, asystent kolei państwowych, ul. Strzegomska 18

Sekretarz: Hecht Herbert, niższy urzędnik, Pełcznica 97

Skarbnik: Schmidt Herta, al. Lipowe 19

Lokal związkowy: „Stadt Wien”

Lokal ćwiczebny: Wyższa Szkoła Realna.

Związek Stenografów „Stolze – Schrey”

Przewodniczący: Schaff Felix, ul. Kopernika 9

Sekretarz: panna Epkes Paula, ul. Wolności 35

Skarbnik: Scholz Gotthard, ul. Sienkiewicza 34

Naczelny wykładowca: Bittermann Georg, ul. Kra-sickiego 16

Lokal ćwiczebny: Gospoda „zum Nussbaum” Pełcz-nica.

Związek Hodowców Kanarków i Ptaków Cen-nych. Freiburg i okolice.

Przewodniczący: Hanisch Johann, ul. Wolności 19

Sekretarz: Friedrich Rudolf, ul. Młynarska 17

Skarbnik: Lehmann Paul, ul. Wolności 41.

Prócz tego działa we Freiburgu kilka innych związków, jak: kręglarski, jazdy na lodzie itp. ale najczęściej są to kluby o krótkim okresie działalno-ści, tzw. „kluby dymowe”.

Stare widokówki

Widokówki na stronie 1, 2 i 6 oraz zdjęcie na stronie 3 udostępniła Pani Maria Palichleb



Kącik literacki.

Trybuna Wałbrzyska z datą 3-9 stycznia 1990 roku

Danuta Tymkowicz-Czajkowska – Świebodzice.

Haiku. Westchnienie myśli.

Zauroczenie
zawisłym pięknem nocy
oczami gwiazdy.

Westchnienie ciszy
opłata skrzydłem ptaka
nagie istnienie

kolec boleści
otwiera bramy sławy
rodzi poezję.

Modrzewiowe dni
kosmate i różowe
zieleni oko.

Matka poety
ta co podtrzymuje garb
sławy żebraka.

Droga ślimaka
zostawia ślady chwili
będzie zatrata.

Bieleją karty
niezapisanych myśli
podaj natchnienie.

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Stale współpracują: Maria Palichleb, Marek

Mikołajczak, Róża Stolarczyk.

*Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępni-
li swoje zbiory.*

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.